

## ZOFIA DUDEK

ur. 1945; Dzierzkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Dzierzkowice
Słowa kluczowe	Historia rodziny, Waclaw Serwich, historia dziadka, wspomnienia o dziadku, śmierć i pogrzeb dziadka, Dzierzkowice

### Pamiętam dziadka bardzo słabo

Najważniejszy dla mnie, i może dla Lublina, ułan, nazywał się Gałęcki. Jego ojciec był właścicielem Poczekajki. Andrzej Strug, to z przekonania socjalista, ezoteryk, mason, przez pewien czas, chyba rok, był nawet głównym mistrzem zakonu. W 1916 roku zachorował, odszedł z legionów, ale Piłsudski mu wyznaczył jakieś zadania dyplomatyczne, i on je wykonywał. Było charakterystyczną rzeczą, że nad jego grobem, na pogrzebie, odegrano „Międzynarodówkę” i „I Brygadę” A dlaczego dla mnie jest ważny? Napisał taką książkę: „Odznaka za wierną służbę” To jest taki medal, którym Piłsudski odznaczył legionistów. To jest na pół autobiograficzna książeczka. Strug występuje tam jako Sylwek. I ten Sylwek cztery razy wspomina o dziadku, i to wrednie, bo powiada, że Sylwek poszedł kraść siano, i w tym czasie złapał go dziadek, i godzinę rozmawiali. W końcu Sylwka biednego puścił, bo Sylwek dał mu paczkę papierosów i chusteczkę. Kłamie bezczelnie, bo mój dziadek nigdy papierosów nie palił. Pan Solek w pamiętnikach też pisze o dziadku, ale bardzo grzecznie. Rzeczywiście przez dziadka można było załatwić dużo spraw. Jak pan Solek pokłócił się z Hanką Kuleszą, to dziadek załatwił mu przeniesienie do artylerii konnej. Pamiętam dziadka bardzo słabo. Miałam siedem lat jak zmarł. Nie byłam na pogrzebie niestety - przez moje ciotki z Krakowa, siostry dziadka, bo powiedziały, że dzieci na pogrzeby nie chodzą. Do tej pory nie mogę sobie wydarować. Był prawdopodobnie piękny pogrzeb. Kilometr nieśli dziadka na ramionach ludzie w Dzierzkowicach, bo bardzo go lubili. Dziadek był niewykształconą osobą, był z zawodu rzeźnikiem. Jego ojciec wszystkie dzieci wykształcił, ale niestety dziadek chorował, i po prostu zostawił mu zakłady rzeźnicze. Zmarł wcześniej, zakłady upadły, matkę wziął syn do Korzkwi, bo był tam księdzem. U dziadka były piękne konie, ale nie uczyłam się, nie jeździłam nigdy. Pławiłam te konie później jeszcze w rzece. Były piękne, ktoś je nawet ukradł, były w kopalni, a później zostały odnalezione. Wszyscy na wsi pamiętają te piękne konie, i dziadka bardzo wszyscy lubili. Jak skończyła się

wojna, Belina zabrał dziadka ze sobą, przyjechali obydwaj do Godziszowa. Mam żal do pułkownikowi za to, że go zabrał do Godziszowa, bo dziadek mógł sobie założyć jakiś wyszynk, był z zawodu rzeźnikiem, a pracował jako zarządca majątku. Dziadek był bardzo dobrym i uczciwym człowiekiem. Nie udzielał się w ogóle społecznie, ani politycznie. Zrobił się apolityczny, był zwykłym obywatelem Dzierzkowic. Tak że dziadek dużo zrobił dla ojczyzny, natomiast niewiele dla Dzierzkowic. Nie należał do żadnej organizacji, w nic się nie mieszał. Ale był bardzo lubiany, miał mnóstwo różnych znajomości z racji swojego pobytu w legionach. Zmarł na atak serca w Wielki Poniedziałek. Miał 65 lat. To był wielki cios dla mojej mamy, która go bardzo kochała, bo była jedynaczką. Dla mnie również –po jego śmierci wychodziłam sobie na górkę, i tam na górce patrzyłam: „A, może dziadek wraca” Cóż, wspomnienie o dziadku zostało. Babcia żyła dłużej, babcia zmarła w 1975 roku. Babcia była wiejską dziewczyną. A ja byłam dziadka ulubienicą, nadał mi takie imię, dlatego że jedna z moich ciotek była Zośka. A dziadek mówił, że była najmądrzejsza i dlatego właśnie dał mi takie imię.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2022-01-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"